

Regulacja koryt, osuszanie mokradeł, odcinanie od terenów zalewowych oraz budowa zapór i progów – takie działania przez dziesięciolecia zmieniały naturalny charakter rzek. Ekspertiści wskazują, że w ich efekcie w wielu miejscach ograniczona została naturalna zdolność krajobrazu do zatrzymywania wody, co zwiększa skalę skutków suszy i powodzi. Renaturyzacja rzek i rozwój błękitno-zielonej infrastruktury mają pomóc w adaptacji do zmian klimatu i nasilających się ekstremalnych zjawisk pogodowych.

– Przez setki lat postrzegaliśmy przyrodę jako przeciwnika, zwłaszcza jeżeli chodzi o ekosystemy rzeczne. One stanowiły zagrożenie dla naszych miast, nie potrafiliśmy sobie poradzić z wezbraniem i powodzią. Wciąż dużo z takiego podejścia do przyrody w nas zostało. Potem nauczyliśmy się regulować rzeki i w którymś momencie niestety przekroczyliśmy magiczną barierę, kiedy uregulowane rzeki, bardzo mocno wcięte w krajobraz, zaczęły go drenować. Rzeka, która nie współgra z wodami gruntowymi, nie jest zasilana przez wody gruntowe i nie zasila wód gruntowych, nagle stała się po prostu rowem drenującym – mówi dr Kinga Krauze z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii Polskiej Akademii Nauk.

W ciągu ostatnich 30 lat, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, najwięcej inwestycji w zabudowę rzek i potoków górskich, w tym ich regulację, przeprowadzono w 2003 roku – 858,5 km. Od tego czasu takich inwestycji było coraz mniej – w 2023 roku było to 47,4 km. Obecnie trend stopniowo się odwraca i coraz większą rolę zyskuje przywracanie naturalnego przebiegu rzek w procesie renaturyzacji. Ekspertiści podkreślają, że stoi za tym paradoks związany z długofalowymi skutkami ingerencji w sieć rzeczna.

– Rzeka uregulowana z jednej strony nie ma dużej zdolności retencji wody, a z drugiej strony bardzo szybko przenosi falę wezbraniową, czyli powoduje podtapianie lub zatapianie miast i wiosek na swojej drodze. Drugim elementem samej regulacji rzek było też osuszanie mokradeł. W Europie 90 proc. mokradeł praktycznie już zniknęło, w Polsce również te statystyki nie są zbyt dobre. Mokradła magazynują wodę wtedy, kiedy jest opad, czyli woda nie dopływa nam gwałtownie do rzek i nie spływa z nimi, powodując podtopienia i powodzie, a jednocześnie są w stanie uwalniać wodę w dłuższych okresach w czasie suszy – dodaje ekspertka PAN.

Jak wyjaśnia, mokradła były z jednej strony osuszane na potrzeby rolnictwa, a z drugiej regulacja rzek odcinała je od ich tras zalewowych, a tym samym od mokradeł, które powinny zasilać w okresach intensywnych opadów. Wszystkie te czynniki doprowadziły do tego, że utraciliśmy systemy buforujące wodę.

Na to nakładają się skutki zmian klimatu i wzrostu globalnych średnich temperatur. Raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC) wskazuje, że każde dodatkowe pół stopnia globalnego ocieplenia powoduje wyraźny wzrost intensywności i częstotliwości występowania fal upałów, nawalnych opadów, a w niektórych regionach również susz. Jak podaje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, średnia obszarowa temperatura powietrza w 2023 roku w Polsce wyniosła 10 stopni Celsjusza i była aż o 1,3 stopnia wyższa od średniej rocznej wieloletniej (klimatologiczny okres normalny 1991–2020).

– W skali Polski mamy regiony, które mają wystarczającą ilość opadów, i takie, które jej nie mają. Chodzi zwłaszcza o opady wiosenne, które w tym roku prawie nie wystąpiły w centralnej Polsce, powodując dość duże straty w rolnictwie. Przyzwyczailiśmy się do tego, że woda jest wystarczająco dużo, że odkręcamy kran i ona jest. Zasoby wód gruntowych odbudowują się w ciągu tygodni i miesięcy,

Czy renaturyzacja rzek pomoże wygrać walkę z suszą i powodzią?

Kategoria: Zarządzanie Przestrzenią

Opublikowano: czwartek, 06, sierpień 2026 08:14

Alicja Cisowska

Odsłony: 53

zasoby wód głębszych odbudowują się dziesiątki, czasami setki lat, a zasoby wód głębokich, artezyjskich odbudowują się tysiące lat. Z tych zasobów korzysta Łódź, w której mieszkam. Pytanie, czy to jeszcze jest zasób odnawialny? Jeżeli go wykorzystamy, to przy braku opadów wiosennych czy przy nawałnych opadach letnich może się okazać, że nie jesteśmy w stanie zebrać wystarczająco tej wody dla bieżących potrzeb – podkreśla dr Kinga Krauze.

W ocenie ekspertki polskie miasta nie są dobrze przygotowane na mierzenie się z ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi.

– Zdrowe ekosystemy wodne, ale też połączenie błękitnej i zielonej infrastruktury są konieczne do tego, żeby miasta lepiej się adaptowały do zmian klimatu. Ta świadomość jest i zaczynamy działać w tym kierunku. Jednak jest to bardzo trudne, ponieważ pewne decyzje, które podjęliśmy w przeszłości, mają wpływ na to, jakie obecnie mamy możliwości manewru. To duże wyzwanie dla planistów, urbanistów i osób zarządzających miastami, żeby myśleć perspektywicznie – ocenia badaczka PAN.

Jak dodaje, szczególnie trudna, a właściwie niemożliwa, będzie renaturyzacja rzek w obszarach, które już zostały gęsto zabudowane.

– Dopuszciliśmy do tego, żeby również tereny powyżej dużych miast zostały zabudowane, a moglibyśmy tam tworzyć poldery, które pozwalałyby rzekom czy fali powodziowej się rozlewać – podkreśla ekspertka.
– Ekstremalne zmiany pogodowe będą od nas wymagać znaczącej elastyczności i przemyślenia naszego podejścia biznesowego do miast, co tak naprawdę ma dla nas wartość i jakie elementy miast powinniśmy cenić z myślą o przyszłości, niekoniecznie doraźnym zysku.

Jak wskazuje Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, renaturyzacja stała się jednym z najważniejszych kierunków współczesnej gospodarki wodnej. Oznacza ona działania zmierzające do przywracania naturalnych procesów zachodzących w ekosystemach wodnych i od wody zależnych: od przywracania możliwości migracji organizmów wodnych, przez odtwarzanie terenów podmokłych, po przywracanie naturalnych funkcji dolin rzecznych. Jak podkreślają przedstawiciele instytucji, działania renaturyzacyjne mogą być prowadzone również na rzekach silnie przekształconych przez infrastrukturę hydrotechniczną.

Źródło: Newseria